

Ludność rodzima – zakorzenienie i tożsamość dzielnicy

W „Słowniku Języka Polskiego” można znaleźć następującą definicję pojęcia „rdzenny”: *„wolny od wpływów obcych; swojski, pierwotny”*¹¹. Pierwotny czyli *„taki, jaki był na początku, jaki był przed zmianami; początkowy, pierwszy”*¹².

Od znaczenia słowa do doświadczenia mieszkańców

Przytoczona definicja słownikowa jest punktem wyjścia do rozważań o zakorzenieniu, lecz sama nie wystarcza do opisu ludności miejskiej dzielnicy. Słowa „pierwotny” i „początkowy” wymagają wskazania momentu, do którego się odnosimy. W miejscu o długiej historii można przecież wyróżnić wiele początków: powstanie osady, rozwój przemysłu, włączenie do miasta czy zasiedlenie nowego osiedla. Za każdym razem inna grupa może występować jako ludność obecna wcześniej. Badacz nie powinien zatem pozostawiać czytelnikowi domysłów, jaką granicę czasową przyjął i dlaczego uznał ją za istotną.

W odniesieniu do Załęża ważniejsze od poszukiwania całkowicie niezmiennej społeczności wydaje się pytanie o ciągłość zamieszkiwania i przekazywania doświadczeń. Dzielnica przemysłowa może zachowywać własne tradycje, a równocześnie przyjmować nowych mieszkańców. Zmiana składu ludności nie unieważnia wcześniejszej historii. Sprawia natomiast, że historie rodzin, ulic i zakładów pracy zaczynają się ze sobą splatać. Poniższe uwagi rozwijają sposób rozumienia tego zjawiska; nie stanowią dodatkowych ustaleń empirycznych dotyczących mieszkańców objętych dawnym badaniem.

Trzy różne miary zakorzenienia

Pierwszą możliwą miarą jest długość zamieszkiwania. Pozwala ona odróżnić osoby, które znają dzielnicę od wielu lat, od tych, które dopiero ją poznają. Nie mówi jednak wszystkiego o więzi z miejscem. Ktoś mieszkający pod jednym adresem przez trzy dekady może prowadzić większość życia społecznego poza najbliższą okolicą. Z kolei nowy mieszkaniowiec może szybko zaangażować się w działalność szkoły, wspólnoty mieszkaniowej lub lokalnego stowarzyszenia. Staż zamieszkania jest zatem konkretną informacją, ale nie gotowym pomiarem przywiązania ani uczestnictwa.

Drugą miarą jest ciągłość rodzinna. Pytania o miejsce urodzenia rodziców i dziadków pomagają odtworzyć migracje oraz sposób przekazywania lokalnych opowieści. Takie dane trzeba jednak interpretować ostrożnie. Rodzina może utrzymywać silną pamięć o dzielnicy także po wyprowadzce, a osoba przybyła z zewnątrz może przejąć odpowiedzialność za dom lub instytucję ważną dla sąsiadów. Pochodzenie wskazuje pewien rodzaj związku z miejscem, lecz nie daje podstaw do oceniania wartości mieszkańców ani stopniowania ich prawa do współdecydowania.

Trzecią miarą jest samookreślenie. Można zapytać, czy respondent uważa się za mieszkańca konkretnej dzielnicy, miasta, regionu lub kilku tych obszarów jednocześnie. Odpowiedzi nie muszą układać się w jedną hierarchię. Ktoś może podkreślać ślaską tożsamość w rozmowie o historii rodziny, a przy omawianiu codziennych spraw mówić przede wszystkim o swoim podwórku. Takie zmiany perspektywy nie oznaczają niespójności. Pokazują, że przynależność ma różne wymiary i jest wyrażana zależnie od sytuacji.

Pamięć miejsca nie jest jednym

wspólnym wspomnieniem

Wyobraźmy sobie rozmowę dwóch osób o tej samej ulicy. Starsza mieszkanka przywołuje sklepy, których już nie ma, drogę do zakładu pracy i zabawy z dzieciństwa. Młodszy sąsiad opowiada o przystanku, remoncie kamienicy i nowych sposobach korzystania z podwórza. Oboje opisują realne doświadczenie, choć ich mapy znaczeń są odmienne. Zestawienie takich relacji pozwala dostrzec przemiany przestrzeni oraz to, co zachowuje znaczenie mimo fizycznych zmian. Nie trzeba rozstrzygać, czyja wersja jest bardziej autentyczna, aby uznać wartość obu.

Pamięć rodzinna bywa selektywna. W jednych opowieściach dominują praca i zaradność, w innych trudne warunki mieszkaniowe, konflikty lub doświadczenie utraty. Badanie zakorzenienia powinno dopuszczać te różnice, zamiast z góry oczekiwać wyłącznie dumy z miejsca. Przywiązywanie może współistnieć z krytyką. Mieszkaniec ma prawo cenić historię dzielnicy, a jednocześnie domagać się lepszego utrzymania budynków, spokojniejszej ulicy albo bardziej dostępnych usług. Krytyczne uwagi nie świadczą automatycznie o słabej identyfikacji ze wspólnotą.

Równie ważne jest pytanie, które wspomnienia uzyskują publiczną widoczność. Tablica pamiątkowa, nazwa ulicy i szkolna wystawa mogą utrzymywać wybrane wydarzenia. Nie obejmują jednak całego doświadczenia mieszkańców. Codzienna praca opiekuńcza, życie rodzinne, działalność niewielkich grup czy historia osób przyjezdnych bywają mniej widoczne niż dzieje dużej fabryki. Poszerzanie lokalnej opowieści nie musi oznaczać usuwania wcześniejszych bohaterów. Może polegać na dołączaniu kolejnych perspektyw, dzięki którym obraz dzielnicy staje się pełniejszy i bliższy różnorodności jej mieszkańców.

Nowi mieszkańcy a ciągłość lokalnej kultury

Przybycie nowych osób może wywoływać pytania o przyszłość miejscowych zwyczajów. W analizie warto jednak oddzielić zmianę od zaniku. Zwyczaj może trwać w zmienionej formie, jeśli kolejne pokolenie lub nowi sąsiedzi nadają mu własny sens. Spotkanie dawniej związane z zakładem pracy może zostać przejęte przez lokalną organizację, a opowieść rodzinna może wejść do szkolnego projektu. O ciągłości nie decyduje wyłącznie niezmiennosc uczestników. Znaczenie ma także to, czy istnieją warunki do przekazywania wiedzy i wspólnego działania.

Dla osoby niedawno zamieszkałej w dzielnicy poznawanie lokalnej historii może być sposobem osvajania przestrzeni. Nie musi przy tym prowadzić do przyjęcia wszystkich poglądów starszych sąsiadów. Możliwe jest uczestnictwo oparte na szacunku dla zastanego dorobku i równoczesnym wnoszeniu własnych doświadczeń. Wspólnota pozostaje otwarta wtedy, gdy wiedza o przeszłości służy zaproszeniu do rozmowy, a nie egzaminowaniu przybyszów z tego, czy zasługują na uznanie. To istotna różnica między pielęgnowaniem pamięci a używaniem jej jako narzędzia wykluczania.

Jak pytać o pochodzenie, nie narzucając odpowiedzi

W ankiecie określenie „ludność rodzima” powinno zostać przełożone na jasno opisane pytania. Można osobno ustalić miejsce urodzenia, wiek przy przeprowadzce, długość pobytu, wcześniejsze miejsca zamieszkania oraz deklarowane związki rodzinne. Dzięki temu czytelnik wie, co dokładnie zmierzono. Umieszczenie wszystkich tych cech w jednej rubryce grozi mieszanym odmiennych sytuacji życiowych. Osoba urodzona poza miastem, lecz wychowana w dzielnicy, nie jest w takim samym

położeniu jak ktoś, kto zamieszkał tam dopiero po zakończeniu aktywności zawodowej.

Wywiad pozwala dodatkowo ustalić, jakie wydarzenia mieszkańcy sami uznają za ważne dla poczucia przynależności. Mogą wskazać szkołę, pierwszą pracę, małżeństwo, opiekę nad bliskimi, działalność społeczną albo moment kryzysu. Nie należy zakładać z góry, że decydujące było samo urodzenie w określonym miejscu. Pomocne są pytania otwarte: kiedy dzielnica stała się własnym miejscem, z kim wiążą się najważniejsze wspomnienia i co sprawia, że chciałoby się w niej pozostać. Odpowiedzi ujawniają proces tworzenia więzi, a nie tylko formalny adres.

Zebrane relacje wymagają ochrony prywatności. W niewielkiej społeczności połączenie zawodu, historii przeprowadzki i szczegółów rodzinnych może pozwolić rozpoznać osobę mimo usunięcia nazwiska. Dlatego opisując wyniki, warto ograniczać niepotrzebne szczegóły identyfikujące i wyraźnie oddzielać wypowiedź pojedynczego rozmówcy od charakterystyki całej grupy. Barwna historia rodzinna może ilustrować pewien mechanizm zakorzenienia, ale nie dowodzi, że wszyscy mieszkańcy przeżywali go tak samo. Osobista pamięć jest cennym materiałem, jeśli zachowuje się świadomość jej jednostkowego charakteru.

Ostatecznie pojęcie ludności rodzimej jest użyteczne tylko wtedy, gdy wiadomo, jaki aspekt rzeczywistości ma wyjaśniać. Może pomagać w badaniu ciągłości osadniczej, przekazywania tradycji albo tożsamości lokalnej. Nie powinno natomiast zastępować opisu zróżnicowanej społeczności jednym wyobrażeniem o jej niezmienności. W przypadku miejskiej dzielnicy zakorzenienie lepiej rozumieć jako relację między ludźmi, pamięcią i przestrzenią. Taka relacja może mieć długą historię rodzinną, ale może również powstawać wraz z odpowiedzialnym uczestnictwem w bieżącym życiu sąsiedzkim.

Odpowiedzialność za wspólną opowieść

Dobrym sprawdzianem sposobu mówienia o zakorzenieniu jest to, czy pozostawia on miejsce dla doświadczeń niepasujących do najczęściej opowiadanego historii. W rodzinie związanej od pokoleń z dzielnicą może pojawić się osoba, która nie odczuwa z nią silnej więzi. W rodzinie przyjezdnej ktoś może poświęcić wiele lat dokumentowaniu miejscowej przeszłości. Obie sytuacje pokazują ograniczenia prostego podziału na swoich i obcych. Sensowne porównanie wymaga uwzględnienia działań, deklaracji oraz warunków życia, a nie wyłącznie genealogii.

Również wyprowadzka nie musi kończyć związku z miejscem. Dawny mieszkaniec może odwiedzać bliskich, uczestniczyć w wydarzeniach lub przechowywać ważne materiały. Jego perspektywa staje się jednak perspektywą osoby żyjącej częściowo poza dzielnicą. Warto tak ją nazwać, nie utożsamiając wspomnień z opisem bieżącej codzienności. Troska o lokalną tożsamość obejmuje więc zarówno zachowanie śladów przeszłości, jak i uważne słuchanie tych, którzy korzystają z przestrzeni obecnie. Żadna z tych grup nie wyczerpuje całej historii miejsca.

Przypisy

1. *Słownik Języka Polskiego PWN*, Warszawa 1989, tom III, s. 25.

[↩](#)

2. Tamże, tom III, s. 655.

[↩](#)

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy -

potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Rozwój społeczny dzielnicy – człowiek i dobro wspólne

Rozwój społeczny⁹ jest to realizacja możliwości, jakie daje człowiekowi jego rozumna, duchowa natura i otwarcie się na nieograniczoność bytu. Jest to zatem fakt ludzki, przynależny gatunkowi ludzkiemu. Możliwościom twórczym człowieka odpowiada po stronie świata, jako pola jego działania, nieskończona energia dająca się wielorako przekształcać. W wymianie ze światem w toku jego przekształcania człowiek odkrywa nie tylko tkwiące w nim możliwości, ale przede wszystkim odkrywa samego siebie jako podmiot, który decydując i wybierając stanowi sam o sobie, kształtuje i rozwija samego siebie.

W tym najistotniejszym zatem sensie rozwój jako samostawanie się człowieka tym, czym jest odnosi się do osoby: rozwija się człowiek-osoba, gdyż w tym charakterze osobowym jest człowiek przede wszystkim podmiotem. Wtórnie natomiast podmiotowość ludzka przynależy wspólnotom, grupom społecznym i społeczeństwu globalnemu. I o ile są one takimi podmiotami, o tyle rozwijają się, a nie tylko zmieniają się czy doskonałą. I tak, wspólnota (mniejsza grupa z przewagą więzi osobowych) rozwija się w osobach, które ją tworzą. Natomiast grupa społeczna i globalne społeczeństwo rozwijają się o tyle, o ile coraz lepiej spełniają funkcje mające na celu rozwój człowieka, i to każdego człowieka w ich obrębie. Te funkcje mają jeden mianownik: dobro wspólne. W tym sensie mówi się o rozwoju społecznym, podporządkowanym dobru wspólnemu. Ostatecznie bowiem rozwija się człowiek, ale tylko w

społeczeństwie. Społeczeństwo zapewnia nie tylko materialne warunki rozwoju. Poprzez swoją tradycję kulturową umożliwia też interpretację zdarzeń i wiązanie ich z projektem przyszłości¹⁰.

Takie personalistyczne ujęcie rozwoju społecznego – którego źródłem i celem jest człowiek jako byt osobowy - jest właściwe dla myśli chrześcijańskiej z obecną w niej koncepcją człowieka jako istoty ujawniającej znamiona transcendencji wobec otaczającego świata. Ujęcie to przeciwstawia się koncepcji materialistyczno-ewolucyjnej, która eksponuje przede wszystkim podmiot społeczny; jego rozwój byłby pewną konieczną ewolucją na wzór przyrody, dokonującą się w trakcie jej przekształcania.

Z chrześcijańskiej koncepcji człowieka i społeczeństwa wynikają pewne najogólniejsze normy rozwoju. Na nich też skupia się w ostatnich dziesięcioleciach nauczanie społeczne Kościoła, przy czym naczelne miejsce zajmują tu dwie encykliki: Pawła VI *Populorum progressio* i Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*, rozwijające nauczanie Soboru Watykańskiego II, zawarte w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Propagowane przez Kościół normy etyczno-społeczne odnośnie do rozwoju sprowadzają się do dwóch naczelnych reguł, gwarantujących zachowanie jego ludzkiego charakteru. Aby rozwój był ludzki, musi być integralny, tzn. ma podnosić całego człowieka, obejmując wszystkie istotne wymiary jego egzystencji, a więc nie tylko wymiar ekonomiczny (wzrost ilościowy), ale także społeczny, kulturalny, duchowy.

W czasach dzisiejszych decydującego znaczenia nabiera postulat solidarnego rozwoju, który podnosi każdego człowieka, co jest ostatecznie możliwe tylko przy szerokiej, autentycznej współpracy międzynarodowej, otwierającej drogi awansu dla wszystkich narodów. Paweł VI stwierdził, że „rozwój jest nowym imieniem pokoju”. Po tej linii Jan Paweł II stwierdza, że

pokój może być owocem solidarnej współpracy dla rozwoju: „opus solidaritatis pax: pokój owocem solidarności”.

W encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II ukazuje mankamenty rozwoju we współczesnym świecie spowodowane przez dwa przeciwstawne bieguny: niedorozwój i nadrozwój. Wymienione symptomy niedorozwoju wskazują od strony negatywnej na samo rozumienie rozwoju i na doniosłość postulatów odnoszących się do jego integralności i solidarnego charakteru. I tak, jako główne symptomy niedorozwoju Jan Paweł II wymienia:

- utrzymywanie się, a często powiększanie się przedziału między Północą a zacofanym, biednym Południem;
- występujące szerzej na Południu: analfabetyzm, niemożność zdobycia wykształcenia, różne formy dyskryminacji, wyzysku i ucisku;
- kryzys mieszkaniowy, także w krajach rozwiniętych;
- bezrobocie i niepełne zatrudnienie;
- wzrost zadłużenia międzynarodowego.

Na przeciwległym biegunie jest zjawisko nadrozwoju, polegające na nadmiernej rozporządzalności wszelakimi dobrami. Nadrozwój jako wyraz cywilizacji konsumpcji jest naruszeniem hierarchii wartości na niekorzyść „być” człowieka i jego pełnego powołania. Jest naruszeniem zasady solidarności, gdyż nadrozwój w jednych rejonach, czy w obrębie jednych grup, jest też pośrednią przyczyną niedorozwoju innych.

Kiedy zmiana przestrzeni jest rzeczywistym rozwojem

Nowa nawierzchnia, odnowiona elewacja i większa liczba usług są łatwo zauważalnymi zmianami. Nie wystarczają jednak do

oceny rozwoju społecznego. Trzeba sprawdzić, czy mieszkańcom łatwiej zaspokajać potrzeby, korzystać z edukacji, utrzymywać relacje i wpływać na otoczenie. Przedstawiona w pracy perspektywa dobra wspólnego kieruje uwagę właśnie na tę różnicę: rozwój nie jest wyłącznie sumą inwestycji, lecz zmianą warunków życia konkretnych ludzi.

Wyobraźmy sobie remont placu, który staje się estetyczny, ale traci miejsca odpoczynku dla starszych osób. Z punktu widzenia wyglądu nastąpiła poprawa, z punktu widzenia części użytkowników pojawiła się nowa bariera. Podobnie wzrost liczby lokali usługowych może być korzystny, lecz nie rozwiązuje problemu, jeśli oferta pozostaje poza finansowym zasięgiem większości sąsiadów. Ocena wymaga wskazania, dla kogo zmiana jest poprawą i jakie potrzeby pozostawia bez odpowiedzi.

Trzy pytania o dobro wspólne

1. **Kto korzysta?** Warto rozróżnić użytkowników okazjonalnych i osoby związane z miejscem na co dzień. Korzyści odwiedzających nie są automatycznie korzyściami mieszkańców, choć mogą się z nimi łączyć. Ważny jest również dostęp osób mniej mobilnych, gorzej sytuowanych i rzadziej uczestniczących w konsultacjach.
2. **Kto ponosi koszt?** Koszt może oznaczać pieniądze, czas, hałas, utratę dotychczasowego miejsca spotkań albo konieczność dłuższego dojazdu. Wspólna korzyść nie powinna zasłaniać nierównego rozłożenia obciążeń. Ich rozpoznanie umożliwia poszukiwanie rozwiązań łagodzących skutki zmiany.
3. **Kto ma wpływ?** Samo poinformowanie o gotowej decyzji nie jest tym samym co możliwość współtworzenia rozwiązania. Udział mieszkańców ma znaczenie wtedy, gdy zgłaszane doświadczenia mogą zmienić projekt, harmonogram albo sposób użytkowania przestrzeni.

Odpowiedzi na te pytania nie muszą prowadzić do

jednomyślności. Dzielnica skupia różne interesy, a zasoby są ograniczone. Sens konsultacji polega na ujawnieniu tych różnic i znalezieniu uzasadnionego sposobu rozstrzygnięcia, nie na obietnicy spełnienia wszystkich oczekiwań. Przejrzystość decyzji pozwala ocenić, dlaczego wybrano określony wariant i jakie potrzeby będą wymagały dalszego działania.

Rozwój ma więcej niż jeden rytm

Zmiana budynku może nastąpić w ciągu miesięcy, odbudowanie zaufania trwa zwykle dłużej. Nowa placówka potrzebuje czasu, aby mieszkańcy poznali jej ofertę i uznali ją za własną. Dlatego rezultatów społecznych nie należy mierzyć wyłącznie w dniu zakończenia inwestycji. Ważne jest późniejsze użytkowanie: kto przychodzi, kto wraca, jakie inicjatywy powstają i czy instytucja potrafi reagować na zgłaszane trudności.

Niektóre korzyści ujawniają się dopiero w powiązaniu kilku działań. Sam kurs zawodowy nie zapewnia zatrudnienia, jeśli uczestnik nie ma możliwości dojazdu lub opieki nad dzieckiem. Samo odnowienie lokalu nie tworzy programu społecznego, jeśli brakuje osób prowadzących i środków na utrzymanie. Integralne podejście oznacza dostrzeganie tych zależności, a nie oczekiwanie, że pojedyncze przedsięwzięcie rozwiąże wszystkie problemy dzielnicy.

Warto również odróżniać poprawę wskaźnika od poprawy sytuacji dotychczasowych mieszkańców. Średni dochód obszaru może wzrosnąć wskutek zmiany składu ludności, nawet jeśli część wcześniejszych lokatorów nie odczuła żadnej korzyści. Zmiana statystyczna wymaga więc interpretacji. Pytanie o rozwój społeczny dotyczy nie tylko miejsca jako jednostki administracyjnej, lecz także losów ludzi, którzy tworzyli je przed rozpoczęciem przemian.

W zastosowaniu do starej dzielnicy przemysłowej idea dobra wspólnego zachęca do łączenia przyszłości z pamięcią.

Zachowanie śladów pracy i codzienności nie musi oznaczać zatrzymania zmian. Może pomagać w nadawaniu im zrozumiałego sensu. Rozwój staje się bardziej przekonujący, gdy mieszkańcy dostrzegają w nim możliwość dalszego życia we własnym otoczeniu, a nie wyłącznie wymianę jego dotychczasowego charakteru na obraz atrakcyjny dla osób z zewnątrz.

Oceniając zmiany, dobrze jest wracać do tych samych pytań po upływie czasu. Uroczyste otwarcie obiektu pokazuje zakończenie inwestycji, lecz nie jej społeczne skutki. Dopiero później można sprawdzić, kto rzeczywiście korzysta z nowego miejsca, czy jego utrzymanie jest możliwe oraz czy zasady dostępu odpowiadają potrzebom mieszkańców. Taka ocena nie musi prowadzić do prostego werdyktu sukcesu albo porażki. Może wskazać potrzebę korekty godzin otwarcia, organizacji zajęć, sposobu dojazdu lub opłat. W tej perspektywie rozwój pozostaje procesem uczenia się: wspólnota nie tylko tworzy rozwiązania, ale potrafi je poprawiać w świetle doświadczeń osób, którym miały służyć.

Przypisy

1. R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982, s. 52-54.

[↩](#)

2. Ibidem, s. 55.

[↩](#)

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Więź społeczna i sąsiedzka solidarność

Więź społeczna⁶ to ogół stosunków społecznych, wiążących członków określonego zbioru ludzi (ze względu na wspólne funkcje, wartości, cele, zadania), a wyrażających się w postaci czynności na rzecz całości zbioru oraz postaw społecznych w stosunku do wspólnogrupowych wartości; stosunki społeczne to systemy czynności wynikające ze wzajemnych obowiązków i praw, postawy społeczne to zespół poglądów, upodobań i dążeń jednostki względem określonej wartości społecznej.

Grupa społeczna istnieje i rozwija się, gdy działają w niej określone więzi społeczne. Więzi społeczne mają zarówno charakter subiektywny, jak i obiektywny. Gdy mówimy o poczuciu przynależności do grupy, o świadomości „my”, o przywiązaniu członków do grupy, podkreślamy wówczas subiektywne elementy więzi. Gdy skupimy uwagę na uczestnictwie jednostek we wspólnych czynnościach grupowych, wówczas ujawniają się z większą wyrazistością obiektywne elementy więzi społecznej.

W społeczeństwie całościowym więź społeczna funkcjonuje na trzech płaszczyznach⁷:

- a. na płaszczyźnie bezpośrednich stosunków międzyludzkich w małych grupach, charakteryzujących się przewagą relacji „twarzą w twarz” (np. w rodzinie);
- b. na płaszczyźnie stosunków międzyludzkich „średniego szczebla”, w których partnerzy odnoszą się do siebie jako nosiciele wyspecjalizowanych ról, wykonujących przewidziane z góry czynności;

c. na płaszczyźnie społeczeństwa globalnego członkowie są związani ze sobą przynależnością do tego samego państwa, narodu, religii, kultury itp.

Procesy osłabienia czy rozkładu więzi społecznych we współczesnych społeczeństwach przejawiają się przede wszystkim na płaszczyźnie makrospołecznej, w mniejszym stopniu dotyczą dwóch pozostałych płaszczyzn ludzkiego współdziałania⁸.

Z punktu widzenia budowania więzi społecznych ważne są relacje „ja – ty”, w które angażujemy się osobiście, w których w pewnym stopniu czujemy odpowiedzialność za drugiego człowieka, w których człowiek dla człowieka staje się kimś.

Akcentuje się szczególnie więzi solidarnościowe (odrzućcie walki klas) i rodzinne. Poprzez różne formy obecności i działania urzeczywistnia się więź z Kościołem i ze społeczeństwem (także ze społecznością międzynarodową i ogólnoludzką). Mnożenie się więzi i struktur społecznych na wszystkich poziomach, więzi tworzonych z wolnej woli i mających podnosić jakość ludzkiego życia, należy uznać za fakt pozytywny, jako że uwidacznia on realną solidarność ludzi i sprzyja poszerzaniu sfery aktywności materialnej i duchowej ludzkiej osoby.

Więź staje się widoczna, gdy jest potrzebna

O istnieniu więzi sąsiedzkiej często dowiadujemy się nie podczas uroczystości, lecz przy drobnej trudności. Ktoś odbiera przesyłkę, pomaga wnieść zakupy albo zauważa, że od kilku dni nie widział starszego sąsiada. Takie czynności nie wymagają formalnej przynależności do organizacji. Wymagają jednak rozpoznania drugiej osoby, minimalnego zaufania i przekonania, że jej sprawa nie jest całkowicie obojętna dla

otoczenia. Więż nabiera wówczas praktycznej postaci.

Nie każda pomoc oznacza bliską przyjaźń. Można utrzymywać uprzejme, niezbyt częste kontakty, które w określonej sytuacji okazują się wystarczające. Z drugiej strony intensywność spotkań nie gwarantuje gotowości do wsparcia. Ludzie mogą codziennie przebywać razem, a mimo to unikać odpowiedzialności za wspólne sprawy. W opisie relacji trzeba więc rozdzielać częstotliwość kontaktu, emocjonalną bliskość i możliwość rzeczywistego współdziałania.

Więż ma także wymiar czasowy. Jednorazowy gest może zapoczątkować relację, ale jej trwałość zależy od kolejnych doświadczeń. Dotychczasowa pomoc buduje oczekiwanie, że w przyszłości również można będzie na kogoś liczyć. Nie oznacza to prostego rozliczania usług. W sąsiedztwie wzajemność bywa rozłożona w czasie i obejmuje różne osoby: ten, kto dziś pomaga, nie musi jutro otrzymać wsparcia dokładnie od tego samego człowieka.

Dwa podwórka, dwie postacie solidarności

Na pierwszym podwórku mieszkańcy znają się od dawna i spotykają niemal każdego dnia. Pomoc jest szybka, ponieważ wiadomo, kto ma narzędzia, samochód albo doświadczenie w naprawach. Jednocześnie nowy lokator może mieć trudność z wejściem w ten krąg. Nie zna historii sporów i nie rozumie wszystkich zwyczajów. Silne relacje wewnętrzne mogą więc ułatwiać współpracę osobom zadowolonym, a utrudniać ją tym, którzy dopiero przybyli.

Na drugim podwórku kontakty są rzadsze, ale istnieje czytelny sposób zgłaszania wspólnych spraw. Mieszkańcy organizują kilka działań w roku, wymieniają informacje i potrafią zebrać się wokół konkretnego problemu. Nie tworzą bliskiego kręgu towarzyskiego, lecz utrzymują zdolność współdziałania. Nie

można uznać takiego miejsca za pozbawione więzi tylko dlatego, że sąsiedzi nie spędzają razem większości wolnego czasu.

Te przykłady pokazują różnicę między relacjami skupionymi wewnątrz jednego środowiska a połączeniami otwierającymi je na inne kręgi. Pierwsze mogą dostarczać silnego wsparcia emocjonalnego i poczucia bezpieczeństwa. Drugie ułatwiają dostęp do nowych informacji, instytucji i doświadczeń. Dla życia dzielnicy ważna jest możliwość korzystania z obu rodzajów relacji, bez wymagania, aby każda znajomość miała jednakową intensywność.

Pomoc nie powinna oznaczać przymusu

Bliskość społeczna ma również stronę kontrolującą. W środowisku, w którym wszyscy się znają, łatwo zauważyć problem, ale łatwo też rozpowszechnić plotkę lub narzucić jeden wzór życia. Osoba odmiennie organizująca rodzinę, pracę czy wypoczynek może odczuwać presję dopasowania. Dlatego ocena więzi nie powinna ograniczać się do stwierdzenia, że są mocne. Trzeba zapytać, czy pozostawiają miejsce na prywatność i odmienność.

Solidarność różni się od bezwarunkowego podporządkowania grupie. Można wspierać sąsiada, nie akceptując każdego jego zachowania. Można odmówić udziału w przedsięwzięciu, zachowując prawo do szacunku. Dojrzała relacja dopuszcza granice, ponieważ pomoc wymuszona groźbą wykluczenia przestaje być dobrowolnym współdziałaniem. Dla osób przeciążonych opieką lub pracą możliwość powiedzenia nie bywa warunkiem dalszego uczestnictwa w życiu wspólnoty.

W sytuacji przemocy albo poważnego zaniedbania lojalność wobec znajomego nie powinna prowadzić do ukrywania krzywdy. Sąsiedzka bliskość może ułatwić dostrzeżenie zagrożenia, lecz nie zastępuje kompetencji instytucji udzielających pomocy. Ważne jest odróżnienie troski od nadmiernej ingerencji oraz zwykłego konfliktu od sytuacji wymagającej ochrony. Więź,

która chroni wyłącznie reputację grupy, może zawieść jej najbardziej potrzebujących członków.

Zmiana miejsca pracy jako próba relacji

W dzielnicy robotniczej praca mogła przez lata dostarczać regularnych okazji do spotkania. Zmiana zakładu, przejście na emeryturę albo utrata zatrudnienia zmieniają ten rytm. Relacje oparte głównie na wspólnych zadaniach mogą słabnąć, podczas gdy znajomości rodzinne i sąsiedzkie trwają dalej. Nie należy jednak zakładać jednego przebiegu. Byli współpracownicy mogą utrzymywać kontakt, tworzyć inicjatywy pamięci lub pomagać sobie w poszukiwaniu nowej pracy.

Istotne jest to, czy dzielnica oferuje inne miejsca regularnej obecności. Jeśli jedynym punktem organizującym spotkania był zakład, jego zamknięcie pozostawia lukę większą niż utrata budynku. Gdy istnieją różnorodne kręgi aktywności, część relacji może znaleźć nowy kontekst. Takie spojrzenie pozwala opisać społeczne następstwa przemian gospodarczych bez sprowadzania wszystkich problemów do indywidualnych postaw mieszkańców.

Co można obserwować, a czego nie widać od razu

O więziach świadczą zarówno widoczne wydarzenia, jak i cicha codzienna pomoc. Liczenie zebrań, festynów i organizacji pokazuje tylko część aktywności. W badaniu warto pytać także o osoby, do których respondent zwróciłby się z problemem, o sposób uzyskiwania informacji i o doświadczenie odmowy. Szczególnie ważne są głosy tych, którzy rzadko pojawiają się w przestrzeni publicznej i mogą pozostawać poza najbardziej widocznymi sieciami znajomości.

Nieobecność na lokalnym wydarzeniu nie oznacza obojętności. Przyczyną może być praca zmianowa, opieka nad bliskim, stan zdrowia albo przekonanie, że spotkanie nie jest przeznaczone dla danej osoby. Podobnie deklarowane przywiązanie nie zawsze przekłada się na działanie, jeśli brakuje czasu lub możliwości. Zestawienie odczuć z praktyką pomaga odróżnić słabą więź od bariery uczestnictwa.

Więź społeczna nie jest więc zasobem, który raz powstaje i pozostaje niezmienny. Wymaga podtrzymywania przez wiarygodność, wzajemne uznanie i możliwość wspólnego działania. Jej osłabienie nie musi być nieodwracalne, a jej siła nie zwalnia z pytania o osoby wykluczone. Właśnie połączenie solidarności z otwartością pozwala traktować relacje sąsiedzkie jako oparcie dla mieszkańców, a nie jako obowiązek podporządkowania się jednej wizji życia.

W praktyce znaczenie ma również prawo do odmowy. Relacja oparta wyłącznie na obowiązku pomagania może obciążać osobę, która sama dysponuje niewielkimi zasobami. Dojrzała solidarność zostawia miejsce na ograniczenia czasu, zdrowia i możliwości finansowych. Można odmówić pożyczki, a jednocześnie wskazać inne rozwiązanie; można nie uczestniczyć w każdej inicjatywie, zachowując życzliwość wobec sąsiadów. Więź nie wymaga stałej dyspozycyjności ani ujawniania całego życia prywatnego. Jej trwałość zależy także od tego, czy obie strony mają poczucie swobody i szacunku.

Przypisy

1. R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982, s. 48.

[↩](#)

2. F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, PWN, Warszawa 2001, s. 121.

[↩](#)

3. Ibidem, s. 92.

[↩](#)

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Społeczność lokalna – wspólnota miejsca i różnorodność mieszkańców

W zdefiniowaniu pojęcia społeczność lokalna oprzeć się można na definicji P.Rybieckiego: „*Społeczność lokalna ma węższy zasięg aniżeli np. jakaś, obejmująca wielość społeczności lokalnych, społeczność terytorialna. Zagadnienie zasięgu można sprowadzić do liczby ludzi i grup społecznych, które społeczność danego typu obejmuje: np. wiejska społeczność lokalna obejmuje tylko kilkadziesiąt lub kilkaset rodzin i przynależność do tych rodzin osobników. Ale za kwestią zasięgu idą inne, nie mniej ważne lub ważniejsze nawet zagadnienia. Jednym takim zagadnieniem jest względna homogeniczność lub heterogeniczność zbioru, jaki przedstawia dana społeczność. Innym zagadnieniem jest względna samoistność społeczności i związana z nią jej odrębność i niezależność, niekiedy społeczność, nawet liczebnie niewielka, bywa samoistna w znaczeniu biologiczno-społecznym: występuje w jej obrębie endogamia, nie występują lub nie odgrywają większej roli przyptywy ludzi z zewnątrz i odpływy ich na zewnątrz*

zbiorowości. Nie oznacza to bynajmniej, by taka społeczność była samoistna i samowystarczalna pod względem kulturowym, czy była samoistna i niezależna w aspekcie organizacji społeczno-politycznej”⁴.

Społeczność lokalna jest to tworząca odrębną całość grupa społeczna, w której nie występują lub nie odgrywają większej roli przyptywy ludzi z zewnątrz i odpływy ich na zewnątrz.

„Zbiorowości miejskie, niezależnie od swojej wielkości, mają dwie cechy, które są obojętne dla ich charakteru jako społeczności lokalnych. Są to najpierw zbiorowości heterogeniczne. Sam wyraz „heterogeniczny” ma przy tym dwa znaczenia. W pierwszym – ściślejszym – oznacza on, że zbiorowość składa się z ludzi różnego pochodzenia. Ta cecha należy do cech konstytuujących miejski typ zbiorowości. [...] W drugim znaczeniu „heterogeniczność” oznacza różnorodność zbiorowości przede wszystkim w znaczeniu różnych uprawianych przez ludzi zawodów i także różnych sposobów życia. [...] Druga właściwość zbiorowości miejskich łączy się już nie z ich składem ludnościowym, lecz ich strukturą jako społeczności lokalnych. Do zbiorowości miejskich nie daje się odnieść (nieco uproszczony) schemat, jaki stosuje się w odniesieniu do społeczności wiejskich: społeczność złożona z rodzin powiązanych sąsiedzkimi stosunkami”⁵.

Granica na mapie i granica codziennego świata

Dzielnice można wyznaczyć administracyjnie, lecz codzienny świat mieszkańca rzadko mieści się dokładnie w takim obrysie. Droga do szkoły, sklepu, pracy i lekarza tworzy własną geografie. Starsza osoba może skupiać większość aktywności w kilku najbliższych ulicach, podczas gdy uczeń lub pracownik regularnie przekracza granice kilku dzielnic. Obie osoby

należą do lokalnej zbiorowości, ale korzystają z niej w inny sposób i inaczej odczuwają jej dostępność.

Przy analizie społeczności lokalnej warto więc rozdzielić trzy kwestie: gdzie człowiek mieszka, gdzie realizuje codzienne potrzeby i gdzie znajduje ważne dla siebie relacje. Miejsca te mogą się pokrywać, lecz nie jest to konieczne. Osoba zameldowana na Załężu może pracować daleko od domu, utrzymywać bliskie kontakty z rodziną w sąsiednim mieście i uczestniczyć w miejscowej inicjatywie kulturalnej. Lokalność nie musi oznaczać zamknięcia na zewnętrzny świat.

Także fizyczna bliskość nie gwarantuje łatwego dostępu. Ruchliwa droga, przejazd kolejowy, brak wygodnego przejścia albo nieprzyjazne oświetlenie mogą rozdzielać miejsca odległe o kilkaset metrów. Z perspektywy mapy pozostają one sąsiednie, z perspektywy codziennego użytkownika stają się odrębnymi obszarami. Opis wspólnoty powinien uwzględniać takie praktyczne bariery, zwłaszcza wtedy, gdy dotyczą dzieci, seniorów i osób o ograniczonej mobilności.

Co łączy ludzi, którzy żyją inaczej

Różnorodność mieszkańców nie jest przeciwieństwem społeczności. Współdziałanie nie wymaga jednakowych zawodów, poglądów i stylów życia. Może opierać się na wspólnej trosce o szkołę, podwórko, czystość ulicy lub jakość komunikacji. W takim ujęciu lokalna całość powstaje nie przez usunięcie różnic, ale przez uznanie, że pewne sprawy wymagają uzgodnienia mimo tych różnic.

W dzielnicy o silnej tradycji przemysłowej ważnym punktem odniesienia może być dawny zakład. Dla części osób jest on miejscem własnej pracy, dla innych elementem opowieści rodzinnej, a dla najmłodszych po prostu charakterystycznym obiektem w krajobrazie. Wspólna historia nie ma więc dla wszystkich tej samej treści. Jej znaczenie zależy od doświadczenia pokoleniowego oraz od tego, czy mieszkańcy mogą

dopisywać do niej własne losy.

Odrębność lokalna może być przeżywana pozytywnie jako rozpoznawalność miejsca, znajomość ludzi i poczucie orientacji. Bywa jednak narzucana z zewnątrz w postaci uproszczonej opinii o dzielnicy. Mieszkaniec może czuć przywiązanie do domu i jednocześnie sprzeciwiać się etykietce kojarzącej jego adres wyłącznie z problemami. Badacz powinien odróżniać samoopis społeczności od obrazu wytwarzanego przez osoby, które znają ją jedynie z zasłyszanych historii.

Instytucje jako miejsca spotkania różnych kręgów

Szkoła, biblioteka, parafia, klub sportowy i lokalny sklep mogą łączyć osoby, które poza nimi nie miałyby okazji się spotkać. Każda instytucja tworzy nieco inny krąg uczestników. Szkoła skupia rodziny z dziećmi, placówka kulturalna przyciąga określone zainteresowania, a punkt usługowy umożliwia krótkie, lecz regularne kontakty. Ważne jest nie tylko istnienie budynku, ale też sposób przyjmowania nowych uczestników oraz dostępność godzinowa i finansowa.

Instytucja może działać na terenie dzielnicy, a mimo to pozostawać słabo związana z jej mieszkańcami. Dzieje się tak, gdy oferta nie odpowiada potrzebom, informacja nie dociera do odbiorców lub udział wymaga zasobów, których część osób nie posiada. Odwrotna sytuacja występuje wtedy, gdy niewielkie miejsce staje się punktem orientacyjnym dla wielu środowisk. Jego znaczenie społeczne może być większe niż sugerowałaby powierzchnia i liczba zatrudnionych.

Wspólnota lokalna korzysta również z instytucji spoza własnego obszaru. Nie musi samodzielnie zapewniać wszystkich usług, aby zachować odrębność. Ważne jest, czy mieszkańcy mają możliwość dotarcia do potrzebnego wsparcia i wpływania na sprawy dotyczące ich otoczenia. Zależność od większego miasta nie

znosi lokalnego życia; tworzy raczej relację między bliskim środowiskiem a szerszą organizacją miejską.

Cztery perspektywy opisu miejsca

Perspektywa użytkownika

Pokazuje, jak wygląda zwykły dzień: gdzie robi się zakupy, którą prowadzi droga do szkoły i gdzie można odpocząć. Ujawnia praktyczne zalety oraz utrudnienia, które łatwo przeoczyć w ogólnym opisie dzielnicy.

Perspektywa relacji

Dotyczy kręgów znajomości, kontaktów rodzinnych i miejsc spotkań. Pozwala zobaczyć, czy mieszkańcy mają do kogo zwrócić się z prośbą oraz czy różne środowiska utrzymują ze sobą kontakt.

Perspektywa instytucji

Obejmuje szkoły, organizacje, placówki pomocy i administrację. Pytanie brzmi nie tylko, jakie instytucje istnieją, ale również kto z nich korzysta, kto pozostaje poza zasięgiem i jak mieszkańcy oceniają sposób działania.

Perspektywa znaczeń

Odnosi się do nazw, wspomnień, symboli i opinii o miejscu. Wyjaśnia, dlaczego niektóre obiekty mają wartość wykraczającą poza funkcję użytkową i dlaczego zmiana przestrzeni może budzić silne emocje.

Żadna z tych perspektyw nie wystarcza osobno. Liczba placówek nie mówi jeszcze o więziach, a silne przywiązanie nie usuwa braków infrastruktury. Podobnie częste wyjazdy poza dzielnicę nie dowodzą zaniku lokalności. Mogą wynikać z organizacji rynku pracy, edukacji albo usług. Właściwy opis łączy zachowania i znaczenia, pokazując, jak mieszkańcy rzeczywiście korzystają z miejsca oraz jakie możliwości ono im daje.

Przytoczone w pracy definicje należy odczytywać jako punkt wyjścia do takiego rozpoznania. Nie są gotową odpowiedzią na pytanie, czy konkretna dzielnica tworzy wspólnotę. Odpowiedź wymaga poznania codziennych praktyk, różnic wewnętrznych i

powiązań z otoczeniem. Społeczność lokalna pozostaje procesem: jest podtrzymywana przez działania ludzi, przekształcana przez migracje i organizację miasta, a także negocjowana w sporach o to, co w danym miejscu jest wspólne.

Przy opisie społeczności warto też rozdzielić dostępność miejsca od gotowości do korzystania z niego. Otwarty plac nie musi być przestrzenią spotkania wszystkich mieszkańców. Dla jednych będzie dogodnym skrótem, dla innych miejscem odpoczynku, a dla kolejnych obszarem omijanym z powodu hałasu albo poczucia obcości. Sam fakt fizycznej bliskości nie mówi więc jeszcze, jakie znaczenie ma dana przestrzeń. Trzeba zobaczyć, kto pojawia się tam o różnych porach, jakie działania są akceptowane i czy nieformalne zasady nie wykluczają części użytkowników.

Takie spojrzenie pomaga również zrozumieć pozorny paradoks miejskiej wspólnoty: ludzie mogą należeć do tej samej dzielnicy, ale nie korzystać z tych samych miejsc. Ich doświadczenia łączą się dopiero w określonych sytuacjach, na przykład przy zmianie trasy komunikacji, remoncie ulicy lub dyskusji o szkole. Wspólny obszar staje się wtedy przedmiotem wspólnego namysłu, choć codzienne kontakty pozostają rozproszone.

Przypisy

1. P. Rybnicki, *Przemiany miejskich społeczności lokalnych. Wprowadzenie do problemu*, w: *Przemiany miejskich społeczności lokalnych w Polsce. Materiały z II Ogólnopolskiej Konferencji Socjologów Miasta*, Warszawa 1972, s. 17-18.

[↩](#)

2. Ibidem, s.19-20.

[↩](#)

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Grupa społeczna w życiu miejskiej dzielnicy

Dla pełniejszego zrozumienia istoty problemu należy wyjaśnić podstawowe pojęcia opisujące poruszane kwestie. Grupę tę stanowią następujące terminy: grupa społeczna, społeczność lokalna, więź społeczna, rozwój społeczny, ludność rdzenna, ludność napływowa, integracja, dezintegracja, alkoholizm.

Grupę społeczną¹ można określić jako zbiór osób, które pozostają we wzajemnych komunikacjach, interakcjach i relacjach, dzielą wzajemne interesy i wartości, ukierunkowują się na wspólne cele, spełniając przy tym określone role według zajmowanego statusu. Grupa społeczna tworzy przez to całą mozaikę powiązań. Tworzy ją poczucie „my”, choć nie zawsze jest ono uświadomione. Wspomniane elementy strukturalne występują w każdej grupie społecznej, choć z różną intensywnością.

Grupy społeczne dzielą się według różnych kryteriów, np. trwałości, wielkości, celu, struktury organizacyjnej. Najczęściej wyróżnia się następujące typy: grupy własne i obce. W grupie własnej członkowie darzą się wzajemną sympatią; w grupie obcej występuje lekceważenie i pogarda wobec innych. Łączy się to z jednej strony z wyobrażeniem o grupie społecznej (np. „stereotypy”), z drugiej zaś z przeciwstawieniem „my” – „oni” (np. przy rozbudzonym etnocentryzmie oraz dyskryminacji). Można jeszcze wyróżnić

grupy odniesienia. Jest to typ grupy, do której formalnie się nie przynależy, ale jest się zorientowanym na jej wartości i normy, co może zachwiać przynależnością do własnej grupy społecznej.

Grupy formalne i nieformalne (zorganizowane i niezorganizowane). Pierwsze oparte są na relacjach funkcjonalnych, wynikających z dążenia członków do określonego celu i zbudowanych racjonalnie, np. grupy zawodowe. Grupy te przybierają formę organizacji. W przeciwieństwie do nich, grupy nieformalne kształtują się spontanicznie na zasadzie sympatii i międzyludzkich relacji. Decydujące są w nich emocje, a nie świadczenia. Cele i normy uświadamiane są w nich stopniowo. Organizacja stanowi przeszkodę w ich rozwoju. Mogą one powstawać i w istniejących strukturach formalnych, takich jak: wojsko, szkoły, parafie².

Grupy pierwotne i wtórne. Rozróżnienie to pochodzi od Ch. H. Cooleya. Pierwsze charakteryzują się częstymi i ścisłymi kontaktami, wysokim zaangażowaniem emocjonalnym, poczuciem solidarności i głębokim przywiązaniem do wartości wspólnych. Są one dlatego „pierwotne”, ponieważ ich powstawanie wiąże się z wcześniejszym cyklem życia ludzkiego, tzn. występują najczęściej w fazie socjalizacji i kształtowania osobowości, np. rodzina, sąsiedztwo, grupy rówieśnicze. Wszystkie inne grupy są wtórne. Cechują się kontaktami rzeczowymi, wąskimi celami, bezosobowymi relacjami, racjonalnością.

Grupy małe i wielkie. Ten podział nakłada się na poprzednie i nie wnosi nowych elementów strukturalnych i funkcjonalnych. Małe grupy tworzą zwykle wspólnoty, zaś duże – organizacje. Do wspólnoty wchodzi się „całościowo”, a do organizacji „częściowo” – ze względu na osiąganę cele.

Osoba ludzka skazana jest na życie społeczne. Rodzi się bowiem w grupie społecznej, dzięki niej się rozwija oraz realizuje swoje cele i zadania życiowe. Kształtowanie grup społecznych nabiera podstawowego znaczenia w ramach tzw. „socjalizacji

permanentnej”. Współcześnie wzrasta rola małych grup (wspólnot), maleje zaś rola organizacji, a przy tym coraz większe zagrożenie stanowią instytucje wychowania „pośredniego”³.

Jedna klatka schodowa, kilka różnych grup

Wyobraźmy sobie spotkanie mieszkańców kamienicy dotyczące uporządkowania podwórka. Wszyscy mają ten sam adres, lecz nie wszyscy tworzą tę samą grupę społeczną. Część zna się od dzieciństwa, inni dopiero wynajęli mieszkanie. Kilka osób pracowało kiedyś w jednym zakładzie, rodzice małych dzieci spotykają się przy piaskownicy, a właściciele lokali uczestniczą w formalnych zebraniach. Wspólne terytorium nakłada na siebie różne układy relacji, których nie można sprowadzić do jednej listy lokatorów.

Sam fakt przebywania blisko siebie oznacza zbiorowość przestrzenną. O grupie łatwiej mówić wtedy, gdy pojawiają się rozpoznawalni uczestnicy, wzajemne oczekiwania i względnie trwała praktyka współdziałania. Sąsiad może przez wiele lat pozostawać anonimowy, podczas gdy osoba mieszkająca kilka ulic dalej staje się ważnym członkiem grupy koleżeńskej. Dlatego badanie dzielnic wymaga pytań o rzeczywiste kontakty, a nie tylko o odległość między mieszkaniami.

Na podwórkowym spotkaniu szybko ujawniają się role. Ktoś organizuje rozmowę, ktoś zna historię wcześniejszych ustaleń, inna osoba potrafi sporządzić kosztorys. Bywa też uczestnik, który nie zabiera głosu, ale później wykonuje większość pracy. Rola nie musi wynikać ze stanowiska. Może opierać się na doświadczeniu, dostępności czasu, zaufaniu albo umiejętności przekonywania. Te nieformalne zasoby wpływają na wynik przedsięwzięcia równie realnie jak uchwała i podpisany dokument.

Reguły, których nie zapisano

Grupa wytwarza oczekiwania dotyczące zachowania. Niektóre są wyrażane otwarcie: należy dotrzymać terminu, oddać pożyczone narzędzie lub poinformować o zmianie planu. Inne pozostają domyślne, na przykład przekonanie, że dłużej mieszkający powinni zabierać głos jako pierwsi. Dla nowych osób niewidoczne zasady mogą być trudniejsze do zrozumienia niż formalny regulamin. Konflikt nie zawsze oznacza brak dobrej woli; czasem ujawnia różnicę w odczytywaniu tych samych oczekiwań.

Warto odróżnić normę od pojedynczej preferencji wpływowego członka. Jeśli jedna osoba nie lubi dziecięcych zabaw, nie znaczy to jeszcze, że cała wspólnota przyjmuje zakaz korzystania z podwórka. Uznanie prywatnej opinii za wspólną zasadę może wykluczyć mniej słyszalnych uczestników. Badacz powinien sprawdzać, kto nazywa regułę obowiązującą, kto się z nią zgadza i czy możliwe jest jej zakwestionowanie bez utraty miejsca w grupie.

Granica między grupą własną a obcą nie musi przebiegać wzdłuż granicy dzielnicy. Może oddzielać starszych i młodszych lokatorów, pracowników różnych zakładów albo osoby korzystające z odmiennych instytucji. Uogólnienie, że wszyscy mieszkańcy mają wspólne interesy, ukrywa te podziały. Jednocześnie spór o sposób użytkowania przestrzeni nie wyklucza współpracy w sprawie bezpieczeństwa czy remontu. Przynależność grupowa bywa zależna od konkretnego zadania.

Od spontanicznej inicjatywy do organizacji

Pomysł urządzenia podwórka może narodzić się podczas zwykłej rozmowy. Dopóki obejmuje kilka drobnych czynności, wystarczają osobiste ustalenia. Gdy pojawia się wspólna kasa,

odpowiedzialność za zakupy i potrzeba uzyskania zgody, grupa zaczyna potrzebować bardziej formalnych rozwiązań. Nie oznacza to zaniku więzi koleżeńskich. Formalizacja może chronić zaufanie, ponieważ wyjaśnia, kto podejmuje decyzje i jak rozlicza się powierzone środki.

Nie każda sprawa wymaga jednak tworzenia organizacji. Nadmiar zebrań i dokumentów może obciążyć małą inicjatywę bardziej niż samo zadanie. Dobór formy powinien odpowiadać skali odpowiedzialności. Wspólne podlewanie roślin, prowadzenie regularnych zajęć dla dzieci i zarządzanie budżetem remontowym to trzy różne sytuacje. Łączy je współdziałanie, lecz każda potrzebuje innego stopnia trwałości, podziału ról i kontroli wykonania.

W dzielnicy przemysłowej szczególne znaczenie ma przenikanie grup zawodowych i sąsiedzkich. Znajomość z zakładu ułatwia rozpoznawanie się poza pracą, a rozmowy domowe mogą dotyczyć spraw produkcji, zmian i wynagrodzeń. Wspólne zatrudnienie zwiększa liczbę okazji do kontaktu. Zarazem uzależnia kilka obszarów życia od jednego miejsca: konflikt zawodowy może przejść do sąsiedztwa, a likwidacja zakładu osłabić zarówno dochody, jak i codzienny rytym spotkań.

Jak rozpoznać rzeczywistą strukturę grupy

Przy obserwowaniu lokalnej inicjatywy przydatne są pytania, które dotyczą konkretnych zachowań, a nie wyłącznie deklarowanego przywiązania. Kto dowiedział się o spotkaniu, kto został pominięty, kto rozdziela zadania i do kogo inni zwracają się po pomoc? Czy decyzja pozostaje aktualna, gdy zabraknie najaktywniejszego uczestnika? Odpowiedzi pokazują, czy grupa dysponuje trwałą organizacją, czy opiera się niemal całkowicie na energii jednej osoby.

- Obserwacja uczestnictwa pozwala odróżnić formalną

obecność od rzeczywistego wpływu. Osoba wpisana na listę może nie mieć możliwości przychodzenia na zebrania.

- Analiza przepływu informacji ujawnia, czy wiadomości docierają do wszystkich, czy krążą wyłącznie w zamkniętym gronie znajomych.
- Śledzenie sposobu rozwiązywania sporów pokazuje, czy grupa dopuszcza różnicę zdań i potrafi zmienić nieudane ustalenie.
- Rozpoznanie zastępstw pomaga ocenić ciągłość działania. Inicjatywa jest mniej krucha, gdy wiedza i odpowiedzialność nie skupiają się w jednej osobie.

Taki opis nie służy wystawieniu grupie jednej oceny. Ma pokazać, jak powstaje zdolność do wspólnego działania i gdzie napotyka ograniczenia. Dzielnica może zawierać wiele silnych grup, które prawie się nie kontaktują. Może też mieć nieliczne organizacje, ale bogate nieformalne współdziałanie. Dopiero rozpoznanie tych różnic pozwala zrozumieć, dlaczego podobne przedsięwzięcie w jednym miejscu przyciąga mieszkańców, a w innym pozostaje bez odpowiedzi.

Przytoczone w pracy podziały grup są zatem narzędziami porządkowania obserwacji. Nie należy traktować ich jak szczelnych szuflad. Ta sama grupa może być mała, formalna i zarazem oparta na bliskich relacjach. Może rozpocząć działalność od jednego celu, a z czasem stać się ważną częścią życia jej uczestników. W miejskiej codzienności typy społeczne często się łączą, a ich granice zmieniają wraz z doświadczeniem mieszkańców.

Przypisy

1. R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982, s. 43-45. [↵](#)
2. F. Znaniecki, *Prawo psychologii społecznej*, PWN, Warszawa 1991, s. 76. [↵](#)
3. T.F. Abel, *Podstawy teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Stereotypy dotyczące bezrobotnych

ZAKOŃCZENIE

Na podstawie przeprowadzonych badań hipoteza została zweryfikowana pozytywnie. Wśród pracowników Telekomunikacji Polskiej S.A. wystąpiły negatywne stereotypy dotyczące bezrobocia i bezrobotnych.

Do badań przystąpiono z głównym założeniem, że wśród badanych może wystąpić więcej niż jeden stereotyp bezrobotnego, może on zostać przyjęty przez badanych lub odrzucony. Przyjęcie bądź odrzucenie będzie się wiązało z podatnością danego respondenta na przyjmowanie stereotypowych przekonań, bądź odpornością na propagowane np. w mediach wzory zachowań. Będzie zależało także od osobistych doświadczeń życiowych, wieku, wykształcenia, wiedzy o zjawisku bezrobocia i przede wszystkim od kontaktów lub ich braku z osobami bezrobotnymi. Nie bez znaczenia była także wiedza, jaką badani posiadali na temat problemu bezrobocia, komu przypisywali odpowiedzialność za jego występowanie, samym bezrobotnym lub państwu.

Tylko połowa badanych (51,4%) potrafiła trafnie zdefiniować zjawisko bezrobocia, jako brak pracy dla chcących pracować. Podobnie, jeżeli chodzi o definicję bezrobotnego, tylko niespełna połowa osób biorących udział w ankiecie udzieliła

odpowiedzi, wolnej od negatywnych przekonań. Co może świadczyć o niedostatecznej wiedzy badanych na temat bezrobocia.

Zdecydowana większość badanych nie akceptowała bezrobocia, aż 96% uznało, że jest ono w Polsce za duże. Badani nie wykazali się jednak zrozumieniem dla bezrobotnych, oceniając ich w stereotypowych kategoriach i nie szczędząc negatywnych określeń pod ich adresem.

Z równie negatywną oceną spotkała się pomoc państwa, które oferuje bezrobotnym szereg możliwości aktywizacji zawodowej. Począwszy od materialnej pomocy w postaci zasiłku, poprzez różnego rodzaju szkolenia organizowane przez urzędy pracy i inne instytucje państwowe, stypendia, staże zawodowe, a skończywszy na pomocy w otworzeniu i prowadzeniu własnej działalności gospodarczej.

W opiniach badanych wszyscy zarejestrowani bezrobotni nie powinni otrzymywać zasiłków, takiego zdania było aż 92% badanych. Pogląd ten ujawnia negatywne nastawienie do bezrobotnych, jako osób, którym nie należy się żadna pomoc finansowa. Oceniani są jako winni sytuacji, w jakiej się znaleźli.

Wpływa na tę, jak i na inne opinie może mieć fakt, że wszystkie osoby biorące udział w badaniu pracują, kwestia pobierania zasiłków nie dotyczy ich osobiście.

Krzywdzące opinie na temat bezrobotnych mogą wynikać z błędu atrybucji przyczyn sytuacji, w jakiej znaleźli się bezrobotni. Badani, jako obserwatorzy byli bardziej skłonni upatrywać przyczyn cudzego nieszczęścia, jakim jest utrata pracy we właściwościach i cechach samych bezrobotnych.

Stereotypy na temat bezrobotnych najbardziej ujawniły się w odpowiedziach na pytanie otwarte o cechy typowego bezrobotnego, które w większości okazały się być były negatywne lub neutralne. Badani dokonywali generalizacji, klasyfikując bezrobotnych jako leniwych, uchylających się od

pracy, zaniedbanych, nadużywających alkoholu, wręcz brudnych i śmierdzących.

Wykazywali również postawę współczującą bezrobotnym, jako osobom nie posiadającym kwalifikacji zawodowych, niezaradnym, pozostawionym samym sobie, niewykształconym i zrezygnowanym.

Negatywne stereotypy częściej przyjmowały osoby posiadające średnie wykształcenie, przeważnie młode, do 34 roku życia. Surowsze i w dużej mierze krzywdzące oceny i określenia pojawiały się wśród osób, które nie miały w ciągu ostatnich 5 lat osób bezrobotnych w rodzinie.

Informacje, posiadane na temat bezrobotnych i bezrobocia mogły pochodzić ze środków masowego przekazu, ponieważ badani wymienili jako główne źródło informacji o rynku pracy. Media natomiast jak było wspomniane często upowszechniają one niekorzystne dla bezrobotnych stereotypy, jako ludzi uchylających się od pracy, dorabiających „na czarno”, dopuszczających się przestępstw.

Stąd mogły również pochodzić odpowiedzi na pytanie o różnice pomiędzy bezrobotnymi a pracującymi i przestępstwami przez nich popełnianymi. Aż 33% badanych uznało, że bezrobotni częściej wchodzi w konflikt z prawem niż osoby pracujące.

Opinie na temat bezrobotnych, jako o osobach nie posiadających kwalifikacji zawodowych i leniwych bardzo często przewijały się w trakcie całych badań, także w odpowiedziach o zalety i wady polskiego bezrobotnego, gdzie badanym znacznie łatwiej przychodziły na myśl negatywne cechy i określenia. Prośba o wymienienie innych niż wskazane zalet nastroczyła badanym nie lada trudności. Żadna z ankietowanych osób nie potrafiła, lub nie chciała wskazać ani jednej dodatkowej, pozytywnej cechy bezrobotnego.

Badani byli skłonni przypisywać bezrobotnym oprócz negatywnych cech charakteru, również niekorzystne określenia na temat wyglądu zewnętrznego. Przypisywanie członkom danej grupy

negatywnych atrybutów odnośnie wyglądu, może prowadzić do powstania pozornych korelacji pomiędzy wyglądem zewnętrznym a zachowaniem skojarzonym z tym cechami fizycznymi. Negatywne cechy zarówno wyglądu i charakteru, przypisywane bezrobotnym mogą stać się trafnymi stereotypami w wyniku oddziaływania samospełniającej się przepowiedni.

Stereotypizacja może mieć wpływ na dyskryminację bezrobotnych. Osoby, które przypisują im szereg niekorzystnych cech, mogą również gorzej ich traktować. Bezrobotni doświadczając tych reakcji otoczenia mogą zacząć zachowywać się zgodnie z wymaganiami i oczekiwaniami innych. U osób bezrobotnych, które mają zaburzona percepcję własnej osoby, poprzez utratę poczucia wartości, obniżenie samooceny, konsekwencje tak daleko idącej stereotypizacji mogą mieć wpływ na podejmowane przez nich wysiłki w znalezieniu nowego zatrudnienia. Gorsze zaprezentowanie na rozmowie kwalifikacyjnej może skutkować nie otrzymaniem upragnionej pracy i tym samym pozostawaniem w sytuacji bezrobocia.

W opiniach pracowników Telekomunikacji Polskiej wystąpiły różnice w stereotypie bezrobotnych kobiet i mężczyzn na korzyść płci żeńskiej. Bezrobotne kobiety zostały ocenione jako osoby wykonujące w okresie pozostawania bez pracy wszystkie domowe czynności i obowiązki. Natomiast mężczyzn sklasyfikowano jako nadużywających alkoholu, biernych i dopuszczających się kradzieży.

Powyższe przekonania niewątpliwie są efektem stereotypów, które zostały przyswojone przez badanych w wyniku wychowania. Stanowią integralną część struktury społecznej, wspólną dla ludzi należących do danej kultury, która wyznacza kobietom i mężczyznom określone role społeczne. Nawet jeśli nie są one do końca uznawane i pochwalone to uczestnictwo w danej kulturze wiąże się z ich znajomością, lub akceptacją bardziej lub mniej świadomą.

Mogą również wynikać z błędu korespondencji, polegającym na

wnioskowaniu o cechach w kontekście pełnionych ról społecznych. Indywidualne cechy reprezentanta są przenoszone w postaci uogólnienia na całą grupę, w tym przypadku grupę kobiet lub mężczyzn.

Uzyskane wyniki, mimo iż były próbą systematyzacji stereotypów tylko wybranej grupy stu osób, znalazły swoje potwierdzenie w porównaniu z rezultatami badań CBOS, zarówno wśród pracujących, jak i bezrobotnych respondentów.

Zarówno pośród pracowników Telekomunikacji Polskiej S.A. i badanych CBOS zjawisko bezrobocia spotkało się z negatywną oceną.

Przyczyn utraty pracy obie grupy badanych upatrywały po części w samych bezrobotnych jak i w czynnikach od nich niezależnych, takich jak np. zwolnienia z inicjatywy zakładu pracy.

W obu badaniach ludzie młodzi byli bardziej skłonni do przypisywania bezrobotnym takich cech i postaw jak: brak odpowiednich kwalifikacji, skłonność do wykorzystywania systemu oparcia społecznego, oraz brak motywacji do poszukiwania pracy.

Podobieństw doszukano się także w odpowiedziach na pytanie o skutki bezrobocia. W oby dwóch badaniach ankietowani uznali, że najbardziej dotkliwym skutkiem braku zatrudnienia są problemy finansowe. Podobnie dużą ilość wskazań w obu badaniach otrzymało poczucie bezradności, oraz konflikty w rodzinie osób bezrobotnych. Różnice w niektórych odpowiedziach wynikały z osobistych sytuacji badanych, bezrobotni byli bardziej skłonni wskazywać na uzależnienie finansowe od innych, a badani pracujący wymieniali, jako jeden z poważniejszych skutków migracje.

Podsumowując, na stereotypy i opinie na temat bezrobotnych wpływ miało kilka czynników. Przede wszystkim cechy demograficzne, takie jak wiek (młodszy badani byli mniej powściągliwi w swoich ocenach), płeć (kobiety częściej

wskazywały na negatywne cechy, być może mając na myśli bezrobotnych mężczyzn), wykształcenie (badani z wyższym wykształceniem, częściej niż inni zarzucali bezrobotnym brak wykształcenia, niechęć do przekwalifikowania się czy bierność).

Dużą rolę odegrał także taki czynnik, jakim jest bezpośredni kontakt z bezrobotnym. Badani, którzy zadeklarowali, że mieli w ciągu ostatnich 5 lat osobę pozostającą bez pracy w rodzinie, przypisywali bezrobotnym mniej negatywnych cech i określeń.

Nie bez znaczenia był również fakt, że badanie przeprowadzono na grupie osób pracujących. Jak już wcześniej było wspomniane dążenie do uzyskania pozytywnej samooceny uruchamia mechanizm stronniczości wobec grupy własnej. Stąd wniosek, że poprzez zakwalifikowanie bezrobotnych do grupy obcej, badani mogli z łatwością dokonywać negatywnych ocen i generalizacji dotyczących bezrobotnych, spostrzegając ich jako bardziej jednorodną grupę niż są w rzeczywistości.

Nie podlega wątpliwości fakt, że, mimo iż hipoteza została zweryfikowana pozytywnie, stereotypy, które wystąpiły w odpowiedziach badanych były zbyt daleko idącymi generalizacjami. Większość osób biorących udział w badaniu to osoby młode, dla których obecna praca jest tylko zatrudnieniem tymczasowym. Istnieje więc zagrożenie, że mogą one w każdej chwili zmienić zawód i stać się pracownikami urzędów pracy czy też agencji rekrutacyjnych. Ujawnione w badaniu stereotypy mogą mieć w takiej sytuacji wpływ na sposób traktowania osób bezrobotnych lub starających się o dane stanowisko.

Stąd potrzeba badań i demaskacji stereotypów dotyczących bezrobotnych, szczególnie wśród osób pracujących lub starających się o pracę z osobami które utraciły zatrudnienie. Niezbędne jest również podjęcie kroków w celu zwrócenia uwagi opinii publicznej na wszechobecne w mediach zniekształcenia percepcyjne, nie tylko dotyczące tej kategorii osób, oraz

konieczność usprawnienia systemu informacji, która w umiarkowanych ilościach docierałaby do wszystkich zainteresowanych i pozwalała na indywidualną ocenę danych zjawisk, bez posługiwania się uproszczonymi schematami.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Włoski ruch kontestacyjny końca lat sześćdziesiątych

W tym kraju młodzież przeszła od niezadowolenia z połowiczności reform ówczesnego ministra oświaty, do krytyki całej rzeczywistości społecznej. Studenci włoscy zakładali: "Kontestacja objąć powinna całą organizację kapitalistyczną, zdemaskować grupy interesów, uwolnić kulturę, doprowadzić do walki, która umożliwi stworzenie systemu kształcenia, zaprzeczając aktualnemu systemowi społecznemu".[\[1\]](#)

Do rozwijającego się ruchu studenckiego przyłączyli się licealiści, którzy określając swe stanowisko, mając na myśli aktualne wydarzenia, stwierdzili, iż: " (...) system kształcenia jest uwarunkowany klasowym charakterem kultury, wobec czego należy zakwestionować przede wszystkim te uwarunkowania, a nie same treści lub formy kształcenia".[\[2\]](#)

Włoskie wydarzenia potoczyły się zgodnie z utartym już schematem kontrkulturowego buntu – studenci rozpoczęli strajki okupacyjne, częściowo poparli ich żądania pracownicy naukowci, następnie wkraczała policja i rozpętały się zamieszki, po których wzrastały represje wobec ich uczestników.

Kontestacja we Włoszech charakteryzowała się tym, iż do studenckiego buntu przyłączyły się organizacje studenckiej młodzieży katolickiej. Nastąpiło to w wyniku potępienia zjawiska kontestacji przez papieża.

Próbowano także nawiązać kontakt z robotnikami, by wspólnie przeprowadzać akcję. Studenci podjęli taką decyzję, gdyż w pełni utożsamiali się z klasą robotniczą i jej dążeniami. Rola studentów była przejściowa, a oni sami postrzegali się już w roli przyszłych pracowników, czyli osób podlegających w niedalekiej przyszłości presji systemu. Do tych założeń nawiązywała grupa pod nazwą „Potere Operaio” („Studenci Walczący o Władzę dla Pracujących”), występowali oni z hasłami „Władza robotnikom”.[\[3\]](#)

Sami w tym czasie organizowali manifestacje, solidaryzując się tym samym z Walczącą Francją, oraz antykapitalistyczne wystąpienia. Ich szeregi zasilili delegaci z „Ruchu 22 Marca”, jeszcze bardziej wzmocniło to opozycję wobec państwa i Kościoła.

Do ostatecznego zawiązania sojuszu studencko – robotniczego doszło podczas zorganizowanego w Wenecji Narodowego Zgromadzenia Studentów i Robotników, na który przybyli przedstawiciele związków zawodowych, intelektualistów i niezorganizowani robotnicy.

Sytuacja w całych Włoszech stawała się coraz bardziej napięta, a to ze względu na złą sytuację materialną robotników i represję ze strony władz. W kolejnych demonstracjach śmierć poniosły 2 osoby. Studenci zorganizowali się w Rady Robotnicze i Studenckie, koncentrując się wokół problematyki polityki mieszkaniowej, służby zdrowia, warunków pracy i podatków. Kolejne rozruchy przynoszą kolejne śmiertelne ofiary, ponadto aktywizują się organizacje neofaszystowskie i dochodzi do zamachów bombowych.

Ruch kontestacyjny na początku 1969 roku nieco zamiera, nie

potrafiąc stworzyć określonej linii działania, zatrzymując się na początkowej fazie spontanicznej integracji.[\[4\]](#)

W kolejnych miesiącach i latach napięcia społeczne we Włoszech nie zniknęły, lecz przybrały bardziej złożoną i wielowymiarową formę. Rozczarowanie brakiem wyraźnych efektów wcześniejszych protestów prowadziło do pogłębiającej się frustracji, szczególnie wśród młodych ludzi, którzy zaczęli kwestionować skuteczność dotychczasowych metod działania. Coraz częściej pojawiało się przekonanie, że spontaniczne manifestacje i okupacje uczelni nie są wystarczające do przeprowadzenia realnych zmian strukturalnych.

W tym kontekście część środowisk zaczęła organizować się w bardziej zdyscyplinowane grupy o wyraźnym profilu ideologicznym. Pojawiły się inicjatywy, które stawiały na długofalową strategię działania, obejmującą zarówno aktywność polityczną, jak i próbę wpływania na świadomość społeczną poprzez działalność wydawniczą, edukacyjną oraz propagandową. W rezultacie ruch kontestacyjny przestał być jednolity, a jego uczestnicy zaczęli reprezentować różne, często sprzeczne ze sobą wizje przyszłości.

Równocześnie pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju sprzyjała radykalizacji nastrojów. Wzrost bezrobocia, inflacja oraz utrzymujące się nierówności społeczne powodowały, że postulaty wysuwane przez studentów i robotników znajdowały coraz większe zrozumienie wśród szerszych warstw społeczeństwa. Konflikt przestawał mieć charakter wyłącznie pokoleniowy, a zaczynał przybierać formę głębszego sporu o model państwa i gospodarki.

Istotnym czynnikiem wpływającym na dalszy rozwój sytuacji była także reakcja władz. Z jednej strony podejmowano próby wprowadzania ograniczonych reform, mających na celu złagodzenie napięć społecznych, z drugiej natomiast nasilano działania represyjne wobec najbardziej aktywnych uczestników protestów. Taka ambiwalentna strategia prowadziła do dalszej

destabilizacji, ponieważ żadna ze stron konfliktu nie była w pełni usatysfakcjonowana.

W środowiskach robotniczych coraz wyraźniej zaznaczała się potrzeba niezależnej reprezentacji interesów pracowniczych. Tradycyjne związki zawodowe były często postrzegane jako zbyt ugodowe wobec pracodawców i państwa, co skłaniało część robotników do poszukiwania alternatywnych form organizacji. W tym kontekście idee współpracy między studentami a robotnikami nabierały nowego znaczenia, choć w praktyce ich realizacja napotykała liczne trudności wynikające z różnic doświadczeń i oczekiwań obu grup.

Nie bez znaczenia pozostawał także wpływ wydarzeń międzynarodowych. Włoski ruch kontestacyjny funkcjonował w szerszym kontekście globalnych przemian końca lat sześćdziesiątych, czerpiąc inspirację z protestów w innych krajach Europy oraz w Stanach Zjednoczonych. Jednocześnie obserwowano rosnącą polaryzację ideologiczną, która prowadziła do zaostrzenia konfliktów zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym.

W miarę upływu czasu coraz większą rolę zaczęły odgrywać działania o charakterze symbolicznym i kulturowym. Protesty uliczne uzupełniane były przez działalność artystyczną, eksperymenty społeczne oraz próby tworzenia alternatywnych form życia zbiorowego. W ten sposób kontestacja wychodziła poza sferę polityki, obejmując także codzienne praktyki i style życia.

Jednakże brak spójnej strategii oraz narastające podziały wewnętrzne sprawiały, że ruch stopniowo tracił swoją dynamikę. Część jego uczestników wycofywała się z aktywnej działalności, inni natomiast wybierali bardziej radykalne ścieżki, co prowadziło do dalszej fragmentaryzacji. W rezultacie początkowa jedność, oparta na wspólnym sprzeciwie wobec istniejącego porządku, ustępowała miejsca zróżnicowanym i często konkurencyjnym inicjatywom.

Mimo to doświadczenia tego okresu miały trwały wpływ na kształt włoskiego społeczeństwa. Uczestnicy ruchu, nawet jeśli porzucali bezpośrednią działalność protestacyjną, wnosili zdobyte doświadczenia do różnych dziedzin życia – od polityki, przez edukację, po kulturę. W ten sposób idee kontestacyjne, choć osłabione jako ruch masowy, przetrwały w zmienionej formie, wpływając na dalszy rozwój życia społecznego.

Włoski ruch kontestacyjny końca lat sześćdziesiątych był zjawiskiem złożonym i niejednoznacznym. Z jednej strony ujawnił głębokie problemy strukturalne państwa i społeczeństwa, z drugiej zaś pokazał ograniczenia spontanicznych form buntu w konfrontacji z utrwalonymi instytucjami. Jego znaczenie polegało nie tyle na bezpośrednich rezultatach politycznych, ile na długofalowym wpływie na świadomość społeczną i kulturę polityczną kolejnych pokoleń.

[1] A. Jawłowska, *Drogi...*, op. cit., s. 81.

[2] Tamże, s. 81.

[3] A. Jawłowska, *Drogi...*, op. cit., s. 80 – 87.

[4] Tamże, s. 84.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Punk w Polsce

Wieść o tym młodzieżowym ruchu dotarła także do Polski, trafiając na tereny o wiele bardziej dogodne do jego rozwoju, niż gdziekolwiek indziej – wszak obowiązywała szara komunistyczna rzeczywistość i brak jakichkolwiek alternatyw.

Propaganda przedstawiała Punk, jako przykład patologizacji życia w ustroju kapitalistycznym. „Czego polski nastolatek mógł dowiedzieć się o nowym zjawisku rodem z Wielkiej Brytanii ? Ano samych strasznych rzeczy: że faszyzm się odradza (...), że punkowej koncerty to orgie (...), że animatorami ruchu są zawszeni analfabeci kaleczący się z upodobaniem agrafkami, wbijanymi w różne części ciała, że zespoły punkowe miast miłych dla ucha nazw wybierają dla siebie te plugawe i groźne społecznie” – napisał B. Kurowski w swej książce p.t. *Punk – pokolenie pustki*.[\[1\]](#)

Rewolta Punk nie została zainicjowana w Polsce przez robotniczą młodzież, lecz przez dzieci z tzw. „dobrych domów”, którzy mieli, dzięki swej pozycji społecznej, możliwość podróżowania na Zachód, sprowadzania stamtąd płyt punk rockowych zespołów i przeszczepienia niektórych z elementów ich buntu na rodzimy grunt. W Polsce wrogiem nr 1 był ustrój komunistyczny – to właśnie z nim podjął walkę polski Punk.

Pierwszym polskim zespołem, nawiązującym w swym stylu do Punk Rocka był „Walek Dzedzej Punk Band”, który w jednej ze swych piosenek śpiewał: „Nie jestem mały, nie jestem mądry, nie jestem głupi, nie jestem w ZMS – ie, nie jestem w KOR – ze, nie jestem w partii, nie jestem kurwa niczym”.[\[2\]](#)

Tekst ten najlepiej obrazuje odczucia młodzieży tamtego okresu – chcieli żyć z boku i nie mieć zbyt wiele do czynienia z tym co ich otaczało.

Oczywiście nie był to jedyny polski Punk zespół w tamtych latach, inne to: „Zdrój Jana”, „Osjan”, „Maanam Elektryczny

Prysznic" (udzielała się w nim popularna polska piosenkarka „Kora”; obecnie zespół ten funkcjonuje pod nazwą „Maanam”), „Poland” (założył go, wówczas 16 – letni, Kazik Staszewski), „Furors Dog”, „PKS”, „Speedboats”, „Kryzys”, „Tilt”, „Deadlock”.

Droga rozwoju tego ruchu (z oczywistych powodów jego rozmiary były nieporównywalnie mniejsze, niż brytyjskiego Punka) była podobna, jak w Wielkiej Brytanii: powstawały nowe zespoły, odbywały się koncerty, które cieszyły się zainteresowaniem, pierwsze podziemne ziny np. „Kanał Rewju”, ale też represje ze strony władz (w czasach PRL – u spotkanemu na ulicy Punkowi milicjant wymierzał tyle uderzeń pałką, jaką miał ilość agrafek na sobie).[\[3\]](#)

Polski Punk tamtego okresu, podobnie jak w Anglii, nie wyszedł ze swoją kontestacją poza sferę młodzieżowej awangardy artystycznej. Upadek komunizmu spowodował, iż zatracił on swego wroga i w pewnym sensie także swój sens istnienia jako ruch.

W nowych realiach społeczno-politycznych, jakie ukształtowały się po 1989 roku, polski punk stanął przed koniecznością redefinicji własnej tożsamości. Zniknięcie wyraźnie określonego przeciwnika, jakim był system komunistyczny, spowodowało rozproszenie dotychczasowej energii kontestacyjnej. Dla wielu uczestników ruchu był to moment krytyczny – bunt, który wcześniej miał jasno określony cel, musiał odnaleźć nowe uzasadnienie w rzeczywistości wolnorynkowej i demokratycznej.

Część środowiska nie potrafiła odnaleźć się w tych warunkach, co doprowadziło do stopniowego zaniku niektórych inicjatyw oraz rozpadu zespołów. Inni jednak dostrzegali nowe obszary krytyki, związane z transformacją ustrojową. Pojawiły się tematy takie jak bezrobocie, rosnące nierówności społeczne, komercjalizacja życia publicznego czy marginalizacja niektórych grup społecznych. Punk, choć zmienił swój

charakter, nadal pozostawał narzędziem wyrażania sprzeciwu wobec rzeczywistości.

W latach dziewięćdziesiątych nastąpił również rozwój niezależnej sceny muzycznej, która w dużej mierze kontynuowała tradycje zapoczątkowane w okresie PRL. Powstawały nowe wytwórnie, organizowano koncerty w klubach i przestrzeniach alternatywnych, a także rozwijał się obieg kasetowy, który umożliwiał dystrybucję muzyki poza oficjalnym rynkiem. Idea „zrób to sam” nadal była obecna, choć funkcjonowała już w innych warunkach ekonomicznych i technologicznych.

Istotną zmianą było także otwarcie Polski na wpływy zagraniczne. Łatwiejszy dostęp do muzyki, prasy i kontaktów międzynarodowych sprawił, że polska scena punkowa zaczęła intensywniej uczestniczyć w globalnym obiegu kulturowym. Z jednej strony sprzyjało to rozwojowi i profesjonalizacji działalności, z drugiej jednak prowadziło do częściowej utraty jej lokalnej specyfiki.

W tym okresie wyraźnie zaznaczyło się również zróżnicowanie ideowe wewnątrz ruchu. Obok nurtów skoncentrowanych głównie na muzyce i estetyce, pojawiły się grupy o wyraźnym profilu politycznym, często odwołujące się do anarchizmu, antyfaszysmu czy idei ekologicznych. Działalność ta obejmowała nie tylko koncerty, ale także akcje społeczne, demonstracje oraz inicjatywy edukacyjne.

Warto zauważyć, że wraz z upływem czasu zmieniło się także postrzeganie punka przez społeczeństwo. To, co wcześniej było traktowane jako zagrożenie lub przejaw patologii, zaczęło być stopniowo osławiane i włączane do szerszego nurtu kultury. Elementy stylu punkowego pojawiały się w modzie, mediach i reklamie, co prowadziło do ich częściowej komercjalizacji.

Proces ten budził ambiwalentne reakcje wśród samych uczestników ruchu. Dla jednych był dowodem na jego wpływ i znaczenie, dla innych – oznaką utraty autentyczności i

podporządkowania się mechanizmom rynku. W efekcie pojawiały się próby powrotu do bardziej radykalnych, niezależnych form działalności, które miały na celu zachowanie pierwotnego charakteru subkultury.

Równocześnie zmieniała się rola samej muzyki. Punk przestał być jedynie prostą, surową formą ekspresji, a zaczął ewoluować, łącząc się z innymi gatunkami i eksperymentując z nowymi brzmieniami. Prowadziło to do powstawania licznych odmian stylistycznych, które poszerzały zakres oddziaływania tej kultury.

Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że kolejne pokolenia młodzieży reinterpretowały punk na własny sposób. Dla części z nich był on już nie tyle formą bezpośredniego buntu, co raczej elementem tożsamości kulturowej, sposobem wyrażania indywidualizmu i przynależności do określonej grupy. W ten sposób ruch, który pierwotnie miał charakter radykalnie kontestacyjny, stał się bardziej złożonym zjawiskiem społecznym.

Analizując rozwój polskiego punka po 1989 roku, można zauważyć, że jego historia nie zakończyła się wraz z upadkiem komunizmu, lecz weszła w nową fazę. Choć zmieniły się warunki jego funkcjonowania oraz cele, jakie sobie stawiał, to jednak zachował on swoją podstawową cechę – zdolność do krytycznego odnoszenia się do rzeczywistości.

Polski punk, podobnie jak jego zachodnie odpowiedniki, przeszedł drogę od spontanicznego buntu młodzieżowego do bardziej zróżnicowanego i refleksyjnego zjawiska kulturowego. Jego znaczenie nie polegało jedynie na muzyce czy estetyce, lecz przede wszystkim na wpływie, jaki wywarł na sposób myślenia o wolności, niezależności i roli jednostki w społeczeństwie.

[1] B. Kurowski ,*Punk – pokolenie...*, op. cit., s. 172.

[2] www.punk.pl/ op. cit.

[3] www.punk.pl/ op. cit.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Paryska wiosna 1968

Najistotniejszym epizodem w historii europejskiej kontrkultury były wydarzenia nazwane „Paryską wiosną” w 1968 roku, w tym czasie doszło do ożywienia grup anarchistycznych, oraz sytuacjonistycznych. Za początek uważa się opublikowanie pewnej broszury, której głównym tematem było środowisko studenckie. poza tym jej autorzy wystąpili z krytyką władzy, społeczeństwa i jego kultury, a także codziennej egzystencji.

3 maj 1968 roku odbył się na Sorbonie wiec, który przyjmuje się za oficjalny początek wydarzeń w Paryżu. przekształcił się on z protestacyjnej akcji przeciwko podpaleniu siedziby „Mouvement d’Action Universitaire” w zbiorowe wystąpienie przeciwko władzy i jej polityce.

Gdy demonstrujący nie zastosowali się do poleceń, by opuścić dziedziniec uniwersytetu, policja, która początkowo zezwoliła na spokojne opuszczenie placu – wskutek nieporozumienia organizacyjnego pomiędzy koordynującymi akcją – przypuściła atak na studentów, ci odpowiedzieli przemocą – w stronę funkcjonariuszy poleciały kamienie, postawiono też barykady na ulicach. Jej bilans to 600 osób aresztowanych i ponad 1000 rannych.

To wpłynęło bezpośrednio na wzrost politycznej aktywności

wśród studentów – organizacja pod nazwą „Wściekli Nanterre” inicjuje „Ruch 22 Marca”, którego działalność miała doprowadzić do zmiany funkcjonowania całego społeczeństwa. Swoją rolę zaznacza też UNEF („Narodowy Związek Studentów Francuskich”).

Kolejne wydarzenia przynoszą kolejne przypadki brutalności policji i arogancji rządu to jeszcze bardziej radykalizuje studentów. Wysuwając hasła – „Władza pracującym” wykroczone daleko poza ramy środowiska studenckiego.

Bunt objął inne miasta: Bordeaux, Nantes, Lyon, Grenoble. Młodzież krytykowała państwo policyjne, kulturę, która zniewalała świadomość. Sorbona przekształciła się w „Uniwersytet krytyczny”.

13 maja odbyła się wielka (ponad milion uczestników) manifestacja pod hasłem – „Solidarność studentów, robotników i nauczycieli”. Rozpoczął się strajk generalny, który przedłużył się w czasie do 10 dni. W tym okresie doszło do wielu krwawych zamieszek, między innymi w: Lyonie, Nantes, gdzie całe miasto przekształciło się na 5 dni w „Wolną Komunę”.

Wraz z końcem maja nastroje kontestacyjne zaczęły powoli słabnąć, nasiliły się bezwzględne represje ze strony władzy, a ponadto zaktywizowali się zwolennicy rządu – tzw. „gauliści”.

Kolejne manifestacje, pomimo tego, iż gromadzą tłumy, nie przynoszą konkretnych rozwiązań. W trakcie kolejnych strajków, jakie miały miejsce w dniach następnych ginie 18 – letni licealista, gdzie indziej 30 – letni robotnik. Francuskie ulice znowu pogrążają się w walce – barykady i kamienie z jednej, a pałki i łzawiący z drugiej strony.

Wybory do Zgromadzenia Narodowego (21 i 30.06.1968 r.), w których zwolennicy de Gaulle odnieśli zwycięstwo zakończyło francuski rozdział powszechnego buntu przeciw kulturze.[\[1\]](#)

Analizując majowe wydarzenia Paryża roku 1968 można

stwierdzić, iż bunt studencki był jedynie niewielkim epizodem, który następnie przekształcił się w protest przeciwko złemu funkcjonowaniu uczelni, by potem objąć swą krytyką sferę kultury, polityki, obyczajowości, stosunków międzyludzkich, wartości. W imię wolności postulowano zniszczenie systemu, kapitalizmu, emancypację kobiet, mniejszości etnicznych, młodzieży, rozluźnienie sfery obyczajowości.

Mury Paryża i innych miast pokryły hasła typu: „Bierzcie swe pragnienia za rzeczywistość”, „Bądźcie realistami, żądajcie niemożliwego”, „Kochaj się, a potem zacznij wszystko od początku”, „Zakazuje się zakazywać”.

W majowej rewolcie 1968 roku wyróżnić można aspekt polityczny i kulturowy. Aspekt polityczny – jak pisze M. Filipiak: „Była to rewolucja bez programu, bez wyraźnej wizji przyszłości”.

[\[2\]](#)

Natomiast aspekt kulturowy wywołał falę tzw. liberalizmu kulturowego.

Rozwój tego nurtu miał długofalowe konsekwencje dla społeczeństw zachodnioeuropejskich. Zmiany, które zapoczątkowały wydarzenia 1968 roku, nie ograniczyły się jedynie do krótkotrwałego buntu ulicznego, lecz wpłynęły na sposób myślenia kolejnych pokoleń. Nastąpiło odejście od sztywnych norm obyczajowych oraz autorytarnych modeli wychowania, co przełożyło się na większą autonomię jednostki w podejmowaniu decyzji życiowych.

Widoczne było to szczególnie w sferze edukacji, gdzie zaczęto kwestionować hierarchiczny model relacji między wykładowcą a studentem. Postulowano większy udział studentów w zarządzaniu uczelniami oraz demokratyzację procesu nauczania. Choć wiele z tych postulatów nie zostało w pełni zrealizowanych, to jednak zmieniły one sposób funkcjonowania instytucji akademickich w całej Europie.

Istotnym elementem dziedzictwa maja 1968 roku była także

transformacja kultury masowej. Rozwinęły się nowe formy ekspresji artystycznej, które odrzucały tradycyjne kanony estetyczne i skupiały się na spontaniczności oraz autentyczności przekazu. W kinie, teatrze czy literaturze coraz częściej podejmowano tematy tabu, wcześniej marginalizowane lub całkowicie pomijane.

Nie bez znaczenia pozostaje również wpływ tych wydarzeń na rozwój ruchów społecznych. W kolejnych dekadach nasiliła się aktywność organizacji walczących o prawa kobiet, mniejszości seksualnych oraz różnych grup etnicznych. Można więc uznać, że maj 1968 roku stanowił impuls do powstania nowoczesnych form aktywizmu społecznego, które funkcjonują do dziś.

Jednocześnie należy zauważyć, że ocena tych wydarzeń nie jest jednoznaczna. Dla jednych były one symbolem walki o wolność i przełamywania skostniałych struktur społecznych, dla innych natomiast przejawem chaosu i destabilizacji. Krytycy podkreślają brak spójnego programu politycznego oraz niemożność przełożenia rewolucyjnych haseł na konkretne reformy systemowe.

Pomimo tych kontrowersji, znaczenie paryskiej wiosny 1968 roku pozostaje niepodważalne. Był to moment przełomowy, który ujawnił napięcia społeczne narastające w powojennej Europie oraz pokazał, że młode pokolenie nie zamierza biernie akceptować zastanego porządku. Wydarzenia te stały się symbolem sprzeciwu wobec autorytetu oraz inspiracją dla kolejnych ruchów protestu na całym świecie.

W szerszej perspektywie historycznej można uznać, że maj 1968 roku zapoczątkował proces przemian kulturowych, które doprowadziły do ukształtowania współczesnego społeczeństwa zachodniego. Zmiany te objęły zarówno sferę życia prywatnego, jak i publicznego, redefiniując pojęcia wolności, równości oraz tożsamości.

[1] A. Jawłowska, *Drogi...*, op. cit., s. 75 – 80.

[2] M. Filipiak, *Od subkultury do...*, op. cit., s. 55.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.